

rodzina

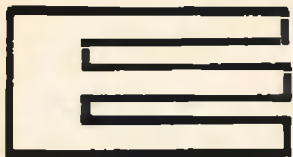
TYGODNIK KATOLICKI

NR 10 (555)
7 MARCA 1971 R.

EKUMENICZNY PROGRAM
ZWALCZANIA RASIZMU ●
... SŁAWIMY WAS WIER-
SZEM

CENA 2 ZŁ





WANGELIA ŚW. WG MATEUSZA 17, 1-9

Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką osobno. Tam przemienił się

wobec nich: Twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. A oto im się ukazali Mojżesz i Eliasz, którzy rozmawiali z Nim. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlny osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie. Jego słuchajcie”. Uczniowie, słysząc to, upadli na twarze i bardzo się zlekli. A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: „Wstańcie, nie lękajcie się”. Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa.

A gdy schodzili z góry, Jezus przykazał im mówiąc: „Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie”.

MAŁŻEŃSTWO CHRZEŚCJAŃSKIE

II NIEDZIELA W. POSTU

„Albowiem ta jest wola Boża uświęcenie wasze: żebyście się powściągli od porubstwa, aby każdy z was umiał małżonkę swoją utrzymać w świętości i poszanowaniu”... (I Tes. 4, 3). Św. Paweł pisał te słowa w liście do Tessaloniczonoza w tym czasie, kiedy to jeszcze mężczyzna uważany był nie tylko za głowę rodziny, ale również za człowieka pod każdym względem stojącego wyżej od kobiety. Dziś należałoby te słowa skierować także do niewiast, aby dbały o świętość mężów. Małżeństwo bowiem w pojęciu chrześcijańskim to społeczność święta.

Małżeństwo jest dziełem samego Boga, uświęconym przez Syna Bożego, który miłość swoją dla Kościoła postawił za wzór dla dwojga chrześcijan. „Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie” (Ef. 5, 25).

Ze małżeństwo jest dziełem samego Boga, mamy tego dowody w Piśmie Św. Starego Testamentu. W Księdze Rodzaju 2, 24 czytamy: „Przeto opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swojej i będą dwoje w jednym ciele”. Ten bezpośredni udział Boga w powołaniu do życia pierwszej pary małżeńskiej, ta wyjątkowa troska Stwórcy o dwoje ludzi, ta ojcowska czułość Boga o współżycie dwojga ludzi, świadczą o wysokiej godności małżeństwa. Dlatego więc małżeństwo ma mieć charakter święty, ponieważ tego życzył sobie sam Bóg.

Chrystus Pan umocnił święty charakter małżeństwa, podnosząc je do godności sakramentu. Swoim narodzeniem i obecnością wśród małżonków św. Józefa i Najśw. Maryi uświęcił ten związek. Stanął w pośrodku Rodziny Nazaretańskiej, był Jej sercem, duchem i światłem. A gdy miał

rozpocząć dzieło odkupienia, stanął w pośrodku uczytu weselnej, w Kanie Galilejskiej i okazał się jako prawdziwy Oblubieniec ludzkości między oblubieniami nowej rodziny. A był dla niej tak łaskawy, że dał się uprosić Swej Matce i wybawił parę nowożeńców z ich pierwszego kłopotu.

Pan Jezus interesował się życiem rodzinnym. Pragnął, by dzieci przychodziły do Niego: „Dozwólcie dzieciętkom przyjść do mnie, a nie zabraniajcie im”. Był wrażliwy na lzy matki i cierpienia ojca i uzdrowił młodzieńca z Nim i córkę Jaira.

Aby małżeństwo miało charakter świętości Chrystus Pan nadal mu godność Sakramentu. Przez ten sakrament dwoje ludzi wiąże się jeszcze ściślej z Kościołem, a to z tej przyczyny, że stanowią w nim podstawową komórkę, bez której nie można sobie wyobrazić jego istnienia. Kościół zaś otacza małżeństwo i rodzinę chrześcijańską opieką. Opieka ta trwa aż do końca dni życia małżonków, a nawet po ich śmierci, Kościół modli się za nich.

Zasadniczym celem małżeństwa jest wydanie na świat potomstwa. Ta zaszczytna rola w akcie twórczym Boga stwarzania nowej istoty, wymaga od małżonków szczególnego przygotowania moralnego. W następnym zaś okresie, rodzice muszą posiadać w sobie wielkie bogactwo ducha, aby rzetelnie wychować młode pokolenie i tylko na świadomych swoich obowiązków rodziców może liczyć Kościół i Państwo.

„Stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje, na wyobrażenie Boże stworzył go: mężczyznę i białogłową stworzył ich. I błogosławił im Bóg i rzekł: Rośnijcie i mnożcie się i napełniajcie ziemię” (Gen 1, 27-28) Bóg chce więc, by człowiek uczestni-

czył w tym najcudowniejszym na ziemi akcie przekazywania życia. Bóg błogosławi rodzicom i daje im łaski do godnego wypełniania swoich obowiązków.

Znamienne jest polecenie Chrystusa Pana, który, wysyłając uczniów swoich do pracy apostolskiej powierzył ich pieczy rodzinę i kazał uszanować największe dobro rodziny — pokój i wewnętrzne jej bezpieczeństwo. „Do jakiegokolwiek domu wejdziecie, najprzód mówcie: Pokój temu domowi”. Pan Jezus pragnie, by w małżeństwie chrześcijańskim panowała zgoda, wzajemne zaufanie, aby nic nie dzieliło dwojga ludzi związanych węzłem sakramentalnym. „Podobnie i mężowie w rozumnym współżyciu ze starszą naturą niewieścią okazujcie im cześć jako współdziedzicznymi łaską żywota, aby nic nie przeszkadzało modlitwom waszym” (I.P. 3, 7).

W okresie Starego Testamentu, kiedy w wyjątkowych sytuacjach dozwolano na wielożenstwo, rodzina zawsze była najważniejsza i obwarowana różnymi przepisami.

Zaś św. Paweł w liście do Hebrajczyków tak pisze: „Małżeństwo niech będzie we czci u wszystkich, a łożo nieskalane, cudzołóżników bowiem i rozpustnych sądzić będzie Bóg” (13, 4).

Kościół na podstawie Pisma Św. uczy, że małżeństwo jest nierozzerwalne. „Co tedy Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza” (Mt. 19, 6). W niektórych i to bardzo wyjątkowych wypadkach Kościół może zgodzić się na rozłąkę małżonków lub też uznać ich małżeństwo za nieważne. Czyni to, aby zapobiec większemu złu, aby ratować człowieka, aby dopomóc mu do nawiązania kontaktu z Bogiem. Czyni to zgodnie z Pismem Św. tak Starego jak i Nowego Tes-

tamentu. „Mojżesz ze względu na twarde serca wasze dozwolił wam opuszczać żony wasze, lecz od początku tak nie było” (Mt. 19, 8).

Jeśli więc Mojżesz mógł robić wyjątki, to podobnie może postępować Kościół, któremu przecież Chrystus dał władzę: „Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebiesiach, a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiach” (Mt. 18, 18). Św. Paweł uczy, że małżeństwo może być rozerwane wówczas, kiedy jedna ze stron jest innej religii.

„Lecz jeśli by niechrześcijanin chciał odejść, niech odejdzie, gdyż ani brat, ani siostra nie są poddani niewolnictwu w tych rzeczach, a Bóg wezwał nas byśmy zażywali pokoju” (Kor. 7, 15). Czyż w małżeństwach nawet chrześcijańskich nie dochodzi do naruszania tego pokoju? Czyż można nazywać chrześcijaninem takiego współmałżonka, który znęca się nad drugą stroną, który daje zgorszenie dzieciom swoim, czyżby Bóg, który „wezwał nas byśmy zażywali pokoju” chce też, cierpień fizycznych i moralnych? Zgodnie z Pismem Św. odpowiadamy, że nie.

Rozumiemy, że te same teksty Pisma Św. inaczej będą komentowane przez wyznawców innych Kościołów i o ten komentarz nie mamy pretensji. Pragniemy jedynie podkreślić, że Kościół Polskokatolicki stoi na stanowisku, że małżeństwo chrześcijańskie winno być święte i nierozzerwalne. Święte za każdą cenę, ale nierozzerwalne za cenę utraty świętości, utraty godności osobistej, za cenę wolności i pokoju. Pragniemy świętych i trwałych małżeństw, by z nich zrodziło się silne fizycznie i moralnie społeczeństwo dla Królestwa Niebieskiego i ojczyzny ziemskiej.

Ks. Z. MĘDREK

MARZEC 1971

N 7	P 8	W 9	Ś 10	C 11	P 12	S 13
TOMASZA	WINCENTEGO, BEATY	FRANCISZKI	MAKAREGO	KONSTANTEGO	GRZEGORZA	KRYSTYNY, BOŻENY

Z DZIAŁALNOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ KONFERENCJI POKOJOWEJ

W dniach 24–28 stycznia br. obradował w Bratysławie Komitet Teologiczny Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. Podczas obrad nawiązano do decyzji ostatniego posiedzenia Komitetu w Lozannie, gdzie postanowiono podjąć badania nad podstawami biblijno-teologicznymi walki o pokój zawartymi w Starym i Nowym Testamencie. Z Polski w posiedzeniu w Bratysławie uczestniczył ks. dr Tadeusz Wójcik – redaktor naczelny Wydawnictwa „Zwiastun” Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

W dniach 1–2 lutego br. odbyła się następnie w Pradze konsultacja przedstawicieli Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej i różnych rzymskokatolickich organizacji pokojowych. Tematem obrad, w których wzięło udział ok. 40 osób, była „Teologia i strategia pokoju”. W spotkaniu uczestniczyli m.in.: przewodniczący Komisji Kontynuacji Pracy ChKP – Metropolita Leningradu i Ladogi Nikodem oraz wiceprezydenci ChKP – Biskup Tibor Bartha z Kościoła Ewangelicko - Reformowanego na Węgrzech i ks. dr Herbert Mochalski z NRF. Ze strony rzymskokatolickiej przybyli przedstawiciele Polski, ZSRR, Węgier, CSRS, W. Brytanii, Francji, NRF, Włoch i Holandii.

Warto wspomnieć, że Chrześcijańska Konferencja Pokojowa od samego początku przywiązywała dużą wagę do sprawy zaangażowania się w jej pracach także rzymskokatolickich działaczy pokojowych. We wszystkich Ogólnochrześcijańskich Zgromadzeniach Pokojowych uczestniczyli obserwatorzy rzymskokatolicki z różnych krajów, w tym również z Polski.

Pod koniec marca br. Chrześcijańska Konferencja Pokojowa organizuje w Warszawie zapowiadaną od dawna Konferencję Chrześcijańską w Sprawie Bezpieczeństwa Europejskiego.

IV Ogólnochrześcijańskie Zgromadzenie Pokojowe ma odbyć się w październiku br. w Pradze.

KONFERENCJA EKUMENICZNA KOŚCIOŁÓW CZECHOSŁOWACJI

Kościół Czechosłowacji odbyły w dniach 18–19 stycznia br. w Bratysławie konferencję ekumeniczną, której celem było omówienie ich wkładu do IV Ogólnochrześcijańskiego Zgromadzenia Pokojowego, które odbędzie się w październiku br. w Pradze. Swoich przedstawicieli na tę konferencję wysłały następujące Kościoły: Kościół Prawosławny, Kościół Unitariański, Kościół Metodystyczny, Ewangelicki Kościół Braterski, Kościół Braci, Kościół Adwentystów, Kościół Czechosłowacki, Kościół Reformowano-Chrześcijański Słowacji, Kościół Lutherański w Słowacji i Śląski Kościół Ewangelicko-Lutherański. W naradach uczestniczyli też przedstawiciele Praskiej Centrali Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. Krótki wykład na temat zadań, przed którym stoi ChKP, wygłosił członek Sekretariatu Międzynarodowego dr Karoly Toth z Węgier. Uczestnicy obrad zwrócili się z apelem do wiernych Kościołów Czechosłowacji, aby poparli działalność Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. Poza tym w specjalnej deklaracji zajęli stanowisko wobec zagadnienia bezpieczeństwa europejskiego.

KOŚCIOŁY HOLANDII POPIERAJĄ PROGRAM ZWALCZANIA RASIZMU

Największe Kościoły Holandii są zdecydowane poprzeć program antyrasowy Światowej Rady Kościołów. 18 stycznia br. holenderska Konferencja Biskupów Rzymskokatolickich postanowiła przekazać na ten cel Światowej Radzie Kościołów symboliczną kwotę w wysokości 10 000 guldenów.

Tego samego dnia opublikowana została decyzja Synodu Generalnego Kościoła Reformowanego Holandii w sprawie

poparcia Programu Zwalczania Rasizmu ŚRK. Kierownictwo Synodu, tego największego Kościoła protestanckiego Holandii, wyjaśnia w tej decyzji, że pragnie popierać humanitarne akcje pomocy oraz działalność oświatową i społeczną w Krajach Trzeciego Świata.

KONCEPCJA PATRIARCHATU WSZECH- PRAWOSŁAWNEGO

Prawosławny profesor John Meyendorff, jeden z czołowych przedstawicieli Kościoła Prawosławnego w USA, oświadczył ostatnio, że według wszelkiego prawdopodobieństwa Patriarchat ekumeniczny Konstantynopola zostanie wydalony przez rząd turecki po śmierci Patriarchy Atenagoras. Przeniesienie go do Grecji, o czym ostatnio się wspomina, mogłoby znowu doprowadzić do zupełnego uzależnienia Patriarchatu od rządu greckiego. Z drugiej strony zmiana siedziby Patriarchatu mogłaby stworzyć szansę dla większej jedności prawosławia, zwłaszcza, gdyby wprowadzono w życie propozycję Kościoła Prawosławnego Rumunii w sprawie zorganizowania w ramach Patriarchatu stałego Synodu Wszechprawosławnego. Zdaniem profesora Meyendorffa, „Kościół Prawosławny nie potrzebuje żadnego centrum światowego ani żadnego centrum władzy”. Jednakże wszechprawosławna reprezentacja położyłaby kres wyłącznie greckiemu charakterowi Patriarchatu Konstantynopola.

OBRADY STAROKATOLICKIEJ KONFERENCJI DUSZPASTERSKIEJ

Duszpasterze starokatolicki północnej Badenii, Hesji i Palatynatu odbyli 7 grudnia ub. r. w Karlsruhe (NRF) naradę z Biskupem Józefem Brinkhuesem, która w głównej mierze dotyczyła sprawy przygotowania Synodu Kościoła Starokatolickiego w NRF, który ma odbyć się w br.

Podczas narady Biskup Brinkhues złożył sprawozdanie o przebiegu i stanie roz-

mów z Kościołem Rzymskokatolickim i Kościołem Prawosławnym oraz mówił o możliwościach zintensyfikowania wspólnoty kościelnej z anglikanami.

Nowym przewodniczącym Starokatolickiej Konferencji Duszpasterskiej został w miejsce zmarłego niedawno ks. Josefa Liesera – ks. Sigisbert Kraft z Karlsruhe.

WSPÓLNA FORMUŁA CHRZTU W ANGLII

Kościół angielski szuka obecnie takiej formuły chrztu, która byłaby możliwa do przyjęcia przez wszystkich. Celem tego przedsięwzięcia jest danie praktycznego wyrazu ściślejszym stosunkom, które obecnie istnieją między poszczególnymi wyznaniami. Dokument na temat praktyki chrztu, który ma spowodować porozumienie w istotnych sprawach, przedłożyła Brytyjska Rada Kościołów, do której należą wszystkie Kościoły nierzymskokatolickie.

Narodowa Komisja Ekumeniczna Biskupów Rzymskokatolickich Anglii i Walii podała w tym samym czasie do wiadomości, że również ona czyni starania w kierunku znalezienia wspólnej formuły chrztu. W najbliższym czasie zamierza ona przedstawić szczegółowe propozycje.

PAPIEŻ POWINEN ZREZYGNOWAĆ Z NIEKTÓRYCH TYTUŁÓW

Międzynarodowa Komisja Teologów Rzymskokatolickich zwróciła się do papieża, aby w interesie jedności chrześcijan zrezygnował z dwóch ze swoich licznych tytułów. Chodzi tu o tytuły „Pontifex maximus” i „Zastępcy Jezusa Chrystusa na ziemi”. Zdaniem Komisji Teologów, tytuły te są kamieniem obrazy dla nierzymskokatolickich chrześcijan i jednocześnie zaprzeczają zasadzie kolegiałności, o której ostatnio tak wiele się mówi w Kościele Rzymskokatolickim.

EKUMENICZNY PROGRAM ZWALCZANIA RASIZMU

KAROL
KARSKI

Srogi zawód musiał spotkać tych wszystkich, którzy spodziewali się, że Komitet Naczelny Światowej Rady Kościołów zrezygnuje podczas posiedzenia w Addis Abebie z Programu Zwalczenia Rasizmu lub przynajmniej ograniczy jego zakres.

Przewodniczący Komitetu Naczelnego socjolog indyjski M. M. Thomas przypomniał w swym sprawozdaniu złożonym w drugim dniu obrad, że „polityka antyrasowa Światowej Rady Kościołów została już sprecyzowana na II Zgromadzeniu Ogólnym w Evanston w 1954 r. i nie zmieniła się do posiedzenia Komitetu Naczelnego w Canterbury w 1969 r. Nakłada ona wyraźnie zobowiązanie teologiczne na Światową Radę Kościołów, aby popierała taką politykę, która zmierza do zmiany struktur władzy i ideologii sankcjonujących ucisk rasistowski”.

Od I Zgromadzenia Ogólnego w Amsterdamie w 1948 r. — mówił dalej M. M. Thomas — stanowisko Światowej Rady Kościołów wobec wojny i przemocy jest jasne: chrześcijanie muszą czynić wszystko, aby strzec przed nimi ludzkość. Jednakże są sytuacje, kiedy wojna i przemoc mogą być rzeczą konieczną „jako ostatnia możliwość sprzeciwu wobec ucisku i bezprawia, wobec sytuacji, w których wszystkie pokojowe metody zmierzające do przemian, uciskane są w sposób nielegalny, z pogwałceniem prawa, czy w inny sposób”.

Toteż pomoc udzieloną przez Światową Radę Kościołów 19 organizacjom walczącym z rasizmem należy — zdaniem Thomasa — „uważać za protest Rady wobec ideologii sankcjonującej panowanie silniejszych nad słabszymi i jako próbę skompromitowania wysiłków, zmierzających do „moralnego” i „religijnego” usprawiedliwienia tej ideologii”.

Ze zrozumiałym zainteresowaniem oczekiwano na wystąpieniu sekretarza general-

Posiedzenie inauguracyjne obrady. Od lewej: dr W. A. Visser't Hooft — prezydent honorowy ŚRK, Abuna Theophilos — Patriarcha Kościoła Etyońskiego, Metropolita Meliton, M. M. Thomas — przewodniczący Komitetu Naczelnego, dr E. C. Blake — sekretarz generalny ŚRK i Pauline Webb — wice sekretarza generalnego. W głębi — przemawia cesarz Etiopii — Haile Selassie.



nego Światowej Rady Kościołów, dra E. C. Blake'a. Właśnie jego osoba była w ostatnich miesiącach obiektem gwałtownych ataków ze strony przeciwników Programu antyrasowego. Dr Blake, z właściwą sobie odwagą, cechującą wszystkie jego poczynania, skrytykował zdecydowanie „występującą w niektórych środowiskach tendencję”, która przez krytykę określonych pojedynczych decyzji zmierza do skierowania dyskusji o rasizmie na inne, mniej ważne tematy. Celem takiej krytyki jest uniknięcie właściwych problemów, mianowicie dyskusji na temat białego rasizmu, występującego zarówno w życiu i strukturach Kościołów, jak i w całym świecie.

Blake przyznał, że podjęta w Arnoldshain we wrześniu ub. r. decyzja popierania organizacji walczących z rasizmem wywołała w Kościołach członkowskich i środowiskach świeckich pytania, dyskusje i kontrowersje. Jego zdaniem, nie należy ubolewać z powodu tych kontrowersji, nawet, gdy miały pewne negatywne skutki. Ostra dyskusja wokół Programu antyraso-

wego stała się dla niektórych powodem do rozluźnienia kontaktów ze Światową Radą Kościołów, jak gdyby Rada „była zasadniczo czymś innym niż społecznością wszystkich Kościołów”. Sekretarz generalny wezwał Kościoły członkowskie, przywódców kościelnych oraz członków Komitetu Naczelnego do zajmowania bardziej śmiałego stanowiska, o ile Rada z powodu kontrowersyjnej decyzji powoduje wzburzenie opinii publicznej, a Kościoły i działacze wprowadza w trudne położenie.

Sekretarz generalny nie ukrywał, że kontrowersja wokół Programu Zwalczenia Rasizmu miała swoje ujemne następstwa. W różnych krajach, nie tylko w Republice Południowej Afryki i w Rodezji, lecz także częściowo w Portugalii, Irlandii, Grecji, Wielkiej Brytanii i NRF — zaczęto wywierać presję na Kościoły i poszczególnych działaczy ekumenicznych.

Jednakże negatywne i krytyczne głosy na temat Programu antyrasowego doprowadziły jednocześnie do pozytywnych następstw. Blake podkreślił, że po raz pierw-

szy od IV Zgromadzenia Ogólnego w Uppsali w 1968 r. „zawiązała się na szerokiej bazie poważna dyskusja o rasizmie... W całym świecie są mężczyźni i kobiety, w których — w związku z tą inicjatywą SRK — wstąpiła nowa nadzieja”. Sekretarz generalny wspominał wreszcie o nowym zainteresowaniu, z jakim w debacie teologicznej spotkały się zagadnienia „przemocy” i „biernego oporu”.

Na zakończenie swojego wystąpienia, dr Blake zaapelował, aby wszyscy zaangażowali się we wspólnej walce przeciw rasizmowi. Należy dążyć do stworzenia takiej społeczności światowej, w której wszystkie grupy ludności będą mogły w

W uchwalonej rezolucji czytamy m. in.: „Światowa Rada Kościołów jest zdania, że Kościoły muszą angażować się stale na rzecz wyzwolenia uciskanych i ofiar przemocy”. To zaangażowanie Kościołów winno mieć miejsce także wtedy, gdy zachodzi niebezpieczeństwo, że popierane grupy posłużą się także przemocą jako ostatnim środkiem walki.

Nad powyższym sformułowaniem rozgorzała najbardziej gorąca dyskusja. Zastrzeżenia wysunęli tutaj szczególnie przedstawiciele niektórych Kościołów europejskich i Ameryki Płn. Zostały one jednak zdecydowanie odparte przez delegatów z Azji, a

się wszystkie Kościoły członkowskie, „aby wychowywały duchownych i świeckich dla działalności zmierzającej do usunięcia rasizmu i dyskryminacji rasowej z Kościoła i społeczeństwa”. Kościoły winny nie tylko zbadać własne materiały na temat wychowania, „celem usunięcia z nich jawnych i ukrytych treści rasowych”, lecz również wywierać odpowiedni wpływ na państwo i społeczeństwo, w którym żyją. Winny one „zbadać i zanalizować militarne, polityczne, industrialne i finansowe struktury swych krajów” w celu ujawnienia, gdzie kraje te „w ramach polityki wewnętrznej i zagranicznej” popierają rasizm lub przyczyniają się do jego umocnienia.



Robert K. A. Gardiner — sekretarz wykonawczy Komisji Ekonomicznej ONZ do spraw Afryki (z lewej) i dr M. M. Thomas.

Debata nad Programem Zwalczenia Rasizmu. W środku: dyrektor tego Programu, Baldwin Sjollema.

Uroczysta procesja do katedry Trójcy Świętej, gdzie odbyło się nabożeństwo inauguracyjne.



Od lewej: dr M. M. Thomas, dr F. C. Blake, Pauline Webb. Przemawia David Jenkins.

zwłaszcza Afryki. Jeden z nich jako przykład przytoczył postępowanie Jezusa, który sam uciekł się do przemocy, gdy za pomocą bicia przepędził wekslarzy i spekulantów ze świątyni. Inny mówca stwierdził, że Jezus napotykał na trudności zawsze wtedy, gdy pomagał tym, którzy w oczach społeczeństwa uchodzili za „winnych”.

W innym miejscu wspomniana uchwała zastrzega się wprawdzie, że Światowa Rada Kościołów ani nie może ani też nie chce identyfikować się w pełni z określonymi celami politycznymi organizacji antyrasistowskich, jednakże z drugiej strony Rada nie ma prawa osądzać ofiar rasizmu, które przekonane są, że przemoc jest ostatecznym środkiem wiodącym do zniesienia istniejącego bezprawia i otwierającym drogę do nowego, sprawiedliwego porządku społecznego.

Warto wspomnieć, że głosowanie nad uchwałą antyrasową odbywało się pod wrażeniem namiętnego apelu delegata młodzieżowego z Ameryki Łacińskiej, Peggy Ann Ashby, który stwierdził: „Jeśli tutaj zaakceptujecie Program antyrasowy, lecz w miejscu swojego zamieszkania będziecie bezpośrednio lub pośrednio przeciw niemu działać, to popełnicie grzech”.

Podjęta uchwała wzywa Kościoły członkowskie do współpracy i udzielenia pomocy, zwłaszcza pomocy finansowej dla pokrycia funduszu specjalnego, który w Canterbury w 1969 r. określono na 500 000 dolarów. Jak oświadczył dyrektor Programu Zwalczenia Rasizmu, holenderski socjolog Baldwin Sjollema, dotychczas wpłynęło od Kościołów członkowskich ponad 330 000 dolarów. Uchwałą Komitetu Naczelnego Funduszu ma ulec poważnemu podwyższeniu.

Uczestnicy posiedzenia w Addis Abebie zaapelowali także o poparcie Organizacji Narodów Zjednoczonych, która rok 1971 ogłosiła Międzynarodowym Rokiem Walki z Rasizmem. W związku z tym, wzywa

Komitet Naczelny ponownie rozważył propozycje wysunięte w 1968 r. w Uppsali dotyczące opracowania studiów na temat metod biernego oporu. Chodzi o to, aby organizacjom wyzwoleńczym móc zaproponować też inną alternatywę niż walkę zbrojną. Zresztą wśród uczestników posiedzenia panowało zgodne przekonanie, że „zagadnienia przemocy nie da się w pełni ani przedyskutować ani rozwiązać w ramach problematyki rasowej”.

Poza tym uchwalono, że w regionach, w których panuje szczególnie krytyczna sytuacja, jak np. na obszarze Wysp Karaibskich, w Ameryce Łacińskiej i Australii, wspólne badania winni podjąć przedstawiciele Światowej Rady Kościołów i miejscowych Kościołów lub organizacji. Badania takie mają stwierdzić, gdzie i w jaki sposób należy podjąć akcję przeciw dyskryminacji rasowej lub innym formom rasizmu. Największą uwagę poświęci się położeniu Indian w Ameryce Łacińskiej i pierwotnej ludności w Australii. Wyniki badań ogłoszone zostaną w specjalnych publikacjach.

W każdym razie z przebiegu obrad i uchwał podjętych w Addis Abebie wynika jednoznacznie, że Światowa Rada Kościołów pragnie nadal kroczyć raz obroną drogą zmierzającą do stopniowego likwidowania wszelkich przejawów rasizmu w świecie. Już dziś wiadomo, że w działalności swojej może ona liczyć na poparcie znacznej większości chrześcijan i ludzi dobrej woli w ogóle, a także takich organizacji powszechnych, jak ONZ. Nietrudno też przewidzieć, że krąg popierających inicjatyw antyrasowe Rady będzie się stale powiększać.

sposób równouprawniony wpływać na wszelkie wielkie decyzje dotyczące całego rodzaju ludzkiego.

Dyskusja, jaka wywiązała się podczas następnego dnia po wystąpieniu Blake'a, była niezwykle poważna i żywiołowa. 16 stycznia, bez głosu sprzeciwu, Komitet Naczelny zaaprobował decyzję Komitetu Wykonawczego podjętą we wrześniu w Arnoldshain w sprawie popierania organizacji walczących z rasizmem. Tym samym sztabowi genewskiemu dano „zielone światło” na kontynuowanie Programu w taki sposób, w jaki już został rozpoczęty.

Ksiądz D. Malinowski parlamentarzysta



DUSZPASTERZ KANADYJSKIEJ POLONII

Ks. Donald Malinowski otrzymał święcenia kapłańskie w roku 1956 z rąk Pierwszego Biskupa dra Leona Grochowskiego w katedrze Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Scranton.

Głęboką wiarą w Boga, darem wymowy, zmysłem organizacyjnym, uczciwą i patriotyczną pracą oraz pogodnym usposobieniem zwrócił na siebie uwagę zwierzchnich władz PNKK. Po wikariacie w Scranton otrzymał parafię w Little Falls.

Tutaj rozpoczął pracę duszpasterską wśród miejscowej Polonii, zdobywając kredyt zaufania u swoich i obcych. W Little Falls wprowadził m.in. codzienną godzinę radiową, w której uczył miłości Boga i bliźniego. Swoimi wystąpieniami wykazywał, że ksiądz Kościoła Narodowego ma za zadanie nie tylko prowadzić ludzi do poznania prawdy, wskazywać im drogę do zbawienia, ale również pomagać im żyć. Uczyl historii Polski, podkreślał osiągnięcia i mówił o odbudowie zniszczonego kraju.

Decyzją zwierzchnich władz PNKK — ks. prob. D. Malinowski został przeniesiony na równorzędne stanowisko proboszcza bardzo trudnej parafii w Winnipeg, gdzie w roku 1965 wybudował piękny i nowoczesny w stylu kościół. W dowód uznania konstruktywnej pracy duszpasterskiej Pierwszy Biskup dr Leon Grochowski, nadał ks. prob. D. Malinowskiemu tytuł i stanowisko seniora-senioratu Winnipeg. Uroczystość instalacyjna zgromadziła liczne rzesze wyznawców, sympatyków i przyjaciół Polskie-

go Narodowego Kościoła Katolickiego z bliska i daleka.

Ksiądz senior Donald Malinowski swoją pracą duszpasterską, śmiałymi wystąpieniami, znakomitymi artykułami zamieszczanymi w różnych czasopismach nadal zwracał na siebie uwagę. Liczono się coraz bardziej z jego zdaniem. przychodzili do niego po porady ludzie różnych przekonań religijnych. Dla wszystkich znajdował czas i dobre słowo.

W roku 1968 — ks. sen. D. Malinowski został wybrany posłem do Izby Ustawodawczej MANITOBY z ramienia Nowej Demokratycznej Partii. Ten wybór i mandat poselski jest niewątpliwie poważnym wydarzeniem dla całej Polonii kanadyjskiej.

Zwracamy uwagę, że KS. SEN. D. MALINOWSKI W HISTORII KANADY JEST PIERWSZYM I JEDYNYM POSŁEM POLSKIEGO POCHODZENIA. Wyrażając z tego powodu naszą radość, życzymy Mu pełni sukcesów zarówno na niwie społecznej i politycznej, jak i w dalszej pracy kościelnej.

Z uwagi na aktualne problemy społeczno-wychowawcze — niżej podajemy (z niewielkimi skrótami) tekst jednego z przemówień ks. posła Donalda Malinowskiego w Parlamencie Manitoby (tłum. z angielskiego).

„...pragnę podziękować wyborcom okręgu Point Douglas za zaufanie, jakim zostałem obdarzony, będąc przez nich wybranym do Legislatury (Izby Ustawodawczej — red.).

Panie Przewodniczący — jeżeli wolno — chciałbym w skrócie poruszyć dwa problemy związane ze sprawą nadużywania le-

karstw, czyli zażywanie narkotyków przez młodzież w naszym dzisiejszym społeczeństwie. Drugi problem jest wręcz odwrotny. Wysoka cena na konieczne lekarstwa potrzebne dla zdrowia, powoduje fakt, iż nie wszyscy mogą sobie pozwolić na ich zakup.

Przystępując do sprawy zażywania narkotyków przez młodzież w wieku szkół średnich, należy podkreślić z całą stanowczością, że nie są to sporadyczne i odosobnione wypadki, ale fakty powtarzające się na tyle często, iż zaczynają niepokoić nie tylko rodziców, lecz winny stać się palącym problemem rządu naszej prowincji.

Statystyka wykazuje niezbicie, że od końca 1966 do początku roku 1970 zażywanie narkotyków przez młodzież wzrosło aż TRZYKROTNIE. Ostatnie badania na terenie szkół w Winnipeg wykazały, że 27% uczniów zażywało narkotyki przynajmniej jeden raz. Wraz ze wzrostem zażywania narkotyków zauważa się także drugi niepokojący objaw. Uczniowie i uczennice nabywają na czarnym rynku różnego rodzaju mieszanki o właściwościach, których składniki nie są im znane, a śmiem twierdzić, że zabójcze dla ich młodego organizmu.

halacji takich rozczyńców jak „zmywacz do paznokci” — (polish remover) — klej plastyczny czy cement plastyczny, przecież one powodują trwale kalectwa.

Wiemy, że nie wszyscy uczniowie — studenci — zażywają narkotyki, ale tym niemniej nasze społeczeństwo powinno poczuwać się do odpowiedzialności za tych, którzy tak postępują, którzy stają się podatnym gruntem dla przestępczości oraz osobistej zagłady.

Panie Przewodniczący, nie znam odpowiedzi na problem narkotyków i nie jestem w stanie dać jednoznacznej odpowiedzi na pytanie: dlaczego?

Może studenci zażywają je w przystępie znudzenia i apatii życiowej; może dostrzegają drastyczne różnice między tym co starają się im wpoić jako pozytywną dewizę życiową, a sami potrafią ją w życiu spokojnie ominąć i dlatego w narkotykach widzą symbol buntu?... Nie wiem...

Skoro te przypadki są jeszcze przypadkami, więc musimy natychmiast bez zwłoki działać; należy rozbudować już istniejący program walki z rozprzestrzenianiem narkotyków, oraz zająć się poważnym uświadamiającym szkoleniem. Nie jest dla nas chyba tajemnicą, że młodzi narkomani



W Kongresie: ks. sen. Donald Malinowski obok królowej Elżbiety II

Panie Przewodniczący, byłoby to nieszczerością z mej strony gdybym nie podkreślił faktu, iż nie tylko młodzież z bogatszych warstw społeczeństwa zażywa narkotyki, chociaż ona może sobie pozwolić na zakup marihuany, LSD itd. Nie tylko zagrożenie tej warstwy społecznej spowodowało zainteresowanie się tym problemem przez środki masowego przekazu, jak radio, prasa czy telewizja.

Władomym bowiem jest, że używanie narkotyków przez młodzież wywodzącą się ze środowisk o niskich zarobkach datuje się od dłuższego czasu. Szczególnie poważne są przypadki in-

byli wcześniej młodzieżą myślącą, szukającą prawdziwych, moralnych i trwałych podstaw życiowych.

Niestety, często napotykają na HIPOKRYZJĘ w różnych organizacjach i klubach, więc wybierają inny „sztuczny” świat, wytworzony w ich umysłach dawką narkotyków. To jest błędny wybór...

My, jako przedstawiciele społeczeństwa, i jako członkowie rządu, mamy święty obowiązek pomagać młodzieży w znalezieniu odpowiedniego rozwiązania ich problemów, które staną się w niedalekiej przyszłości rozpadem następnego pokolenia.

Teraz, Panie Przewodniczący pragnąłbym w skrócie poruszyć problem emerytów - pensistów (rencistów - red.). Jak już niejednokrotnie stwierdzono, wielu z nich boryka się z trudnościami finansowymi, aby podolać wydatkom i utrzymać się na średniej stopie życiowej, skoro mają do dyspozycji niskie dochody tytułem starszej pensji.

Głównym problemem jest kwestia zdrowia. Wprawdzie rządowa opieka zdrowia daje pewną gwarancję pomocy, ale nie daje ulgi w zakupieniu lekarstw. Owszem, w przypadkach jaskrawego niedostatku „pensista” może otrzymać leki bezpłatnie od opieki społecznej, ale jest to poniżający sposób traktowania obywateli, którzy wnieśli wysoki wkład w budowanie naszego społeczeństwa naszej prowincji.

Wydaje się być niesprawiedliwością, aby obywatel, czy też mieszkaniec naszej prowincji, po całym życiu ciężkiej pracy miał „zabrać” o pomoc w ośrodkach zdrowia.

My, członkowie rządu, do tej pomocy jesteśmy wielce zobowiązani i mam nadzieję, że w nie-

dalekiej przyszłości będzie ona ujęta w naszym programie opieki zdrowia.

Na zakończenie pragnę podkreślić, że „Mowa Tronowa” (Gubernatora Raine'a - red.) jest dokumentem, który prawdziwie odzwierciedla zainteresowanie się ludnością Manitoby i powiększeniem dobrobytu dla wszystkich jej mieszkańców.

Mam nadzieję, że każdy z nas - członków parlamentu - niezależnie od zróżnicowanych poglądów politycznych, wykaże to zainteresowanie, aby drogą współpracy i DOBREJ WOLI przynieść korzyść obywatelom Manitoby.

W zakończeniu „Mowy Tronowej” J. E. Gubernator powiedział: „Modłę się aby siła Wyższa była z Wami przy wszystkich obradach i decyzjach”. Mam nadzieję, że będziemy godni tej modlitwy...

Ks. Seniorowi Donaldowi Malinowskiemu we wszystkich przedsięwzięciach - dla ogólnego dobra Kościoła Narodowego i Polonii kanadyjskiej - życzymy **SZCZĘŚĆ BOŻE!**

TRM



Pierwsza Komunia św. w parafii Najśw. Marii Panny w Winnipeg w 1970 r. Ks. sen. Donald Malinowski w otoczeniu dzieci

Drugi zjazd Tow. Polskich Niewiast Adoracji Najśw. Sakramentu diecezji Kanadyjskiej w Winnipeg. Duchowieństwo: Bp Ordynariusz Józef J. Niemiński, ks. senior Donald Malinowski, ks. Antoni Łepiński i kleryk Robert Kay-Kochanowski.



Z PISM BISKUPA FRANCISZKA HODURA (5)



Jaki Kościół?

P. — Jakże tedy należy rozumieć to wypowiedzenie Chrystusa Pana do Piotra zapisane w ewangelii św. Mateusza w rozdziale 16, na którym rzymski Kościół opiera głównie swoje pretensje do nieomylnego przodownictwa i sądownictwa w Chrystusowym Kościele?

O. — To zdanie Chrystusa zwrócone do Piotra: „Tyś jest Piotr, a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie”, było tłumaczone w czasie poapostolskim w dwojaki sposób i choć tłumaczami tego ustępu ewangelii Chrystusa Pana byli ojcowie Kościoła, uczeni i święci biskupi, nie używali go jednak na utwierdzenie rzymskich dążeń nad Chrystusowym Kościołem, ale przeciwnie, na ugruntowanie równości apostolskiej i braterstwa.

Jedni ojcowie Kościoła, jak na przykład św. Cyprian, biskup Kartaginy w Afryce, żyjący w trzecim wieku, najslawniejszy obrońca chrześcijaństwa w swoim czasie, tłumaczył, że Chrystus złożył swój Kościół na Piotrze, jako na fundamencie, ale w tym znaczeniu, że Piotr był zaczątkiem, pierwszym żywym członkiem tego Kościoła i że inni mieli się przylączyć do niego i z nim współpracować jako równi z równym.

W książce o Jedności Kościoła (De unitate, pag. 393) tak pisze św. Cyprian:

„Pan rzekł: Ty jesteś Piotr i na tej opoce zbuduję kościół mój (Mat. 16, 18), a potem znowu po zmartwychwstaniu: Paś owce moje. Na nim, jako na jednostce buduje swój Kościół, choć wszystkim daje równą władzę, gdy mówi: Weźmijcie Ducha Świętego, którym odpuszcicie grzechy będą im odpuszczone, aby zaznaczyć jedność porządku. Tak postanowił własną mocą, aby zachować jedność Kościoła, wywodzącego się od jednostki. Oczywiście inni apostołowie byli tego samego znaczenia co Piotr, obdarzeni równą wła-

dzą i godnością, lecz początek wyszedł od jednostki, aby przedstawiał się nam jako jedność”.

Ze to zbudowanie Kościoła na Piotrze, jak niektórzy tłumaczyli słowa Chrystusa Pana, nie znacząło wówczas wywyższenia rzymskokatolickiego biskupa nad innymi, można by wywnioskować z listów biskupa Firmiliana do biskupa Rzymu, Firmilian tak pisał:

„W jakim celu rozpocząłeś (Stefanie) siac klótnie i prowokować niezgodę pomiędzy kościołami całego świata? Jak wielki popelnileś grzech przez to, żeś się odłączył od tych kościołów. Bo tyś się od nich oderwał. Nie oszukuj się, bo ten jest odstępcą, kto się odłącza od komunii i jedności Kościoła”.

Inni ojcowie i nauczyciele Kościoła tłumaczyli to wyrażenie: skala, opoka, jako wiarę apostoła Piotra w Boże synostwo i mesjaństwo Jezusa Chrystusa.

I tak na przykład tłumaczy Orygenes w komentarzach (Komentarze, tom 12. n. 9, 10, 11) do ewangelii św. Mateusza, że każdy chrześcijanin, który może wyrzec z wiarą o Chrystusie:

„Ty jesteś Syn Boga żywego, jest Piotrem, skalą, na której się buduje kościół i bramy piekielne go nie przemogą”.

Biskup Ambroży (O Wcielaniu, 4, 30), nauczyciel wielkiego Augustyna, mówi o tym miejscu ewangelii: „Wiara przeto jest fundamentem kościoła, bo nie o ciele Piotra, ale o jego wierze powiedział Pan, że bramy piekielne nie przemogą”.

A wreszcie Leon Święty, papież, tłumaczy to źródło Piotrowej władzy w następujący sposób (Sermo, IV in Natali, Ord. p. 180).

„Chrystus mówi: na tej mocy zbuduje wiecznotrwający kościół, świątynię sięgającą firmamentu nieba, wzniosę ją na sile wiary. Tego wyznania (Piotrowego) nie przemogą bramy piekła, nie zniszczy śmierć, bo ma w sobie słowa życia”.

8 marca — Międzynarodowy Dzień Kobiet. Stał się on już piękną tradycją, coraz głębiej wrastającą z każdym rokiem w życie społeczne.

W dniu tym każdy z nas, jak umie i może, stara się okazać kobietom nie tylko szacunek i uznanie za powszechną pracę i troskę, ale chyba przede wszystkim serdeczne uczucia i wdzięczność za uśmiech, za to, że dzięki Nim — Matkom, Żonom, Siostram, dzięki Kobiętom, bliższym i dalszym — nasze życie zyskuje wiele radości i ciepła, tak przecież człowiekowi nieodzownych.

Chyląc czoło przed Tymi, które zapisały się i zapisują nieustannie w historii ludzkości rzeczywistymi osiągnięciami i wkładem w jej rozwój, chcemy zarazem wychwalić i pozdrowić Wszystkie Kobiety — chcemy sła-
wić Je strofami poety Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego — dziękując Im w tym dniu po prostu za to, że są razem z nami. W chwilach trudnych i w chwilach dobrych. Zawsze...



... SŁAWI

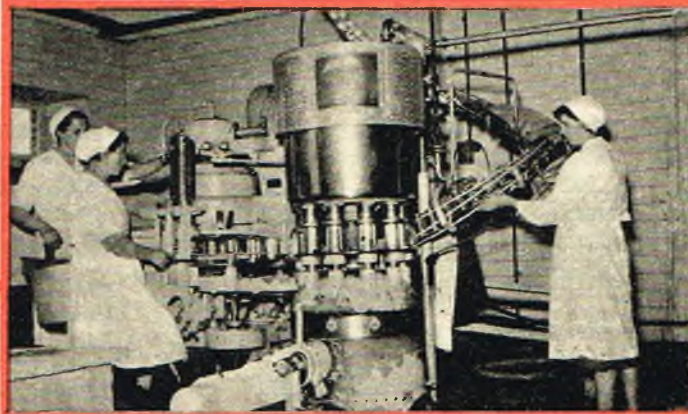
*Wtedy dłoń twą wziąłem w dłonie moje,
w oczach naszych wieczny blask zaświecił
i przez świat obłąkany od wojen
szliśmy razem jak dwoje dzieci.*

*Pracowite jak muzy: pielęgniarki, murarki,
konduktorki —
niechaj was moje rymy na cały świat rozślwią;
i tę traktorzystkę blond na mazowieckich równinach
podczas wiosennej orki;
i tę motorową, jak kłos, jeżdżącą na „szesnastce”
we Wrocławiu;
i kasjerkę z Teatru Nowego; i siostrę Teresę
ze szpitala;
i tę dziewczynę jak noc cygańska, co mi oprawiła
portret Bacha —
sławię was moim wierszem płynącym jak morska fala;
sławię w rytmach; i w rymach; w liściach; w kwiatach;
i w ptakach!*





*Dopala się nafta w lampce.
Lamentuje nad uchem komar.
Może to ty, matko, na niebie
jesteś tymi gwiazdami kilkoma?*



MY WAS WIERSZEM



*Tobiem wszystkie zbudował instrumenty,
wszystkie owoce zniósł, wszystkie kwiaty,
ciebie ścigam przez wszystkie firmamenty,
wszystkie światy, wszystkie klimaty.*

*Wszystko zmienia się na twoje przyjście,
kiedy pierścień twój zaświeci nocą:
ptaki budzą się. I szumią liście.
i na niebie srebrne gwiazdy wschodzą.*



*Minął dzień. Wciąż przedziej,
przedziej
szybuje czas bez wytchnienia.
A ja chciałbym twoje ręce
ocalić od zapomnienia.*



Wystawa

szkła

Aliny

Wołowskiej



Światło i kolor

Jak silne impulsy, jak nieujarzmiona pasja życia pchają człowieka do poszukiwania coraz to innych sposobów wypowiedzenia własnego „ja”, do rozwiązywania coraz nowych, stawianych przed sobą zadań...

Ta namiętność odkrywania najprzeróżniejszych środków własnego wyrazu zazwyczaj bywa męską cechą charakteru i cechuje tzw. silnych ludzi. Czasem jednak spotyka się ją i u kobiety.

wymi możliwościami technicznymi dzisiejszego szklarstwa.

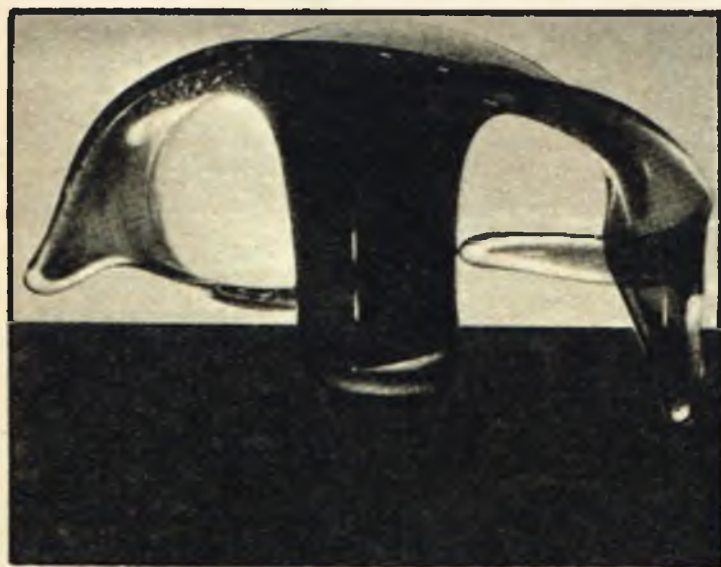
Efekty tych prób są interesujące, ponieważ owa „tradycyjność” kształtów polega tylko na klasycznej czystości proporcji, natomiast rysunek bywa tak lekki i wybujały, że zaprzecza jak gdyby kruchości tworzywa — szkła.

Alina Wołowska powtarza nieraz konsekwentnie tę samą formę, badając walory różnych barw, lub też

różny sposób, tworząc coraz to nowe kompozycje.

Jednym z ciekawszych zestawów jest jednak zespół szkła szarobiałego, w którym Wołowska zrezygnowała z barw na rzecz surowej, szlachetnej formy. Waza z tego zespołu jest najpiękniejszym eksponatem wystawy.

Myśl o wypowiedzeniu się poprzez szkło artystyczne przysła Alinie Wołowskiej pod wpływem oglądanych w



Eksponowana obecnie w pałacyku Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych na ul. Rutkowskiego w Warszawie wystawa szkieł unikatowych Aliny Wołowskiej stała się powodem do snucia powyższych refleksji.

Jest to debiut artystyczny. Tym ciekawszy, że twórcą jest nie plastyk, lecz magister historii sztuki i ekonomii, sprawdzony jako specjalista w obydwu dziedzinach.

Autorka zaprezentowała plon dwuletnich eksperymentów nad możliwością łączenia tradycyjnych form z no-

tworzy zestawy różnych form o tym samym kolorze. Eksperymentuje z masą szklaną, zatapiając w niej pęcherzyki powietrza, tworząc skomplikowane kształty i ornamenty z nitki i kropki szkła. Interesują ją różne typy szkieł — od butli, waz czy wazonów aż do witrażu.

Najważniejszym atutem artystki jest kolor i światło, którym operuje z malarską swobodą, tworząc zespoły szkieł o zbliżonej fakturze, różnicowane pod względem kształtów, współgrające barwami tak, że zestawiane w

austriackiej miejscowości Semmering witraży. Pogłębiło ją jeszcze prawdziwe przeżycie wystawy szkła dawnego i nowoczesnego w Leningradzie w 1968 r.

Mając wrodzone poczucie proporcji i wielką wrażliwość na barwę i światło, zgłębiwszy techniczne możliwości tak trudnego tworzywa, jakim jest szkło, tworzy niejednokrotnie dzieła artystycznie dojrzałe. Nie spoczywa jednak na laurach, poszukuje wciąż nowych rozwiązań, co pozwala przypuszczać, że wkład jej zapisze się trwale w dziedzinie polskiego rzemiosła artystycznego. Z. T.



SPRAWY NASZYCH DNI

Kobietom pracującym

Właściwie to każdy nasz dzień powinien być jak 8 marca — dniem kobiet. Dlatego, że niemal każdego dnia znaleźć możemy tysiąc powodów, aby z wdzięcznością i czcią uznać szczególne miejsce kobiety w naszym życiu. Zdarza się jednak często tak, że żywiąc te uczucia, a przynajmniej deklarując je, zapominamy w praktyce o ciężarze codziennych obowiązków, jakie spadają na kobiety — zwłaszcza zaś te, które łączą pracę zawodową z równie absorbującą i męczącą pracą w domu.

Stosunek do pracy zawodowej kobiet też bywa w praktyce zróżnicowany. Mimo formalnego uznania równouprawnienia i wszelkich wynikających z tego konsekwencji, bywa niejednokrotnie, że pracę kobiet traktuje się jakby z pewnym lekceważeniem, a przynajmniej z nieufnością, duceniając jej wartość tylko w przypadkach rzeczywiście wybitnych osiągnięć.

Sprawę ulżenia doli kobiet pracujących postawiono w sposób konkretny i jednoznaczny na niedawnym VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR. W przemówieniu Edwarda Gierka, wysłuchanym za pośrednictwem radia i telewizji przez cały prawie naród ze zrozumiałym zainteresowaniem i powagą, poświęcono jej wiele miejsca. Przede wszystkim zaś sformułowany został realny bieżący program działania w zakresie pomocy pracującym kobietom, zwłaszcza wielodzietnym. Pierwsze kroki zostały już tu zresztą wcześniej zrobione, jeśli chodzi o podwyżkę dodatków rodzinnych.

Istotne znaczenie może mieć z pewnością praca kobiet, szczególnie w mniejszych zakładach, na pracę 4-godzinną. Pozwoliłoby to z jednej strony na zwiększenie swobodnego czasu, przeznaczonego na zajęcia się domem i dziećmi, z drugiej zaś umożliwiłoby — przy zastosowaniu systemu akordowego — uzyskanie odpowiednich zarobków.

Spójrzmy i lekko — dwa przemysły, mające proporcjonalnie zatrudnić chyba najwięcej kobiet — uwzględnia w swych planach budowę takich zakładów, w których system 4-godzinnych zmian będzie najwłaściwszą, najbardziej efektywną metodą organizacji pracy.

Oczywiście sprawa samych warunków pracy zawodowej kobiet to tylko jedna strona medalu. Druga, równie przecież ważna dla kobiet pracujących, to rozbudowa żłobków i przedszkoli, zwłaszcza dużych, o charakterze międzyzakładowym, zlokalizowanych w osiedlach mieszkalnych.

Dużą uwagę zwrócono na rolę poszczególnych działów gospodarki i gałęzi przemysłu w ulżeniu codziennej doli kobiet. Na czoło wysuwają się zadania w zakresie rozwoju usług i to usług różnego rodzaju — naprawczych, koserwacyjnych, remontowych. W tej dziedzinie organizatorzy i wykonawcy powinni między innymi pamiętać o udostępnieniu wszelkich usług, tak aby korzystanie z nich nie było połączone z wieloma zabiegami, stratą czasu i zbytecznym zdenerwowaniem. Właściwa organizacja usług musi bowiem oznaczać oszczędność czasu i wysiłku klientów, a nie ich dodatkową stratę.

W zakresie produkcji nacisk zostanie położony na to, aby generalnie poprawić zaopatrzenie rynku nie tylko pod względem ilościowym — tam, gdzie istnieją nie w pełni jeszcze zaspokojone potrzeby — ale także od strony jakościowej, z uwzględnieniem większego wzbogacenia i zróżnicowania asortymentowego. Dotyczy to np. przemysłu spożywczego, który podejmie realizację programu znacznego rozszerzenia produkcji półfabrykatów, tj. artykułów ułatwiających pracę i gotowanie posiłków w domu. Zaznaczono przy tym, że nie może to w żadnym razie stanowić okazji do nieuzasadnionego podnoszenia cen.

W sumie po raz pierwszy właściwie sformułowany został tak kompleksowy program działań, mających na celu wszechstronną poprawę warunków pracy i życia kobiet. Nie należy wątpić, że równie zdecydowane i konkretne będą kroki, zmierzające do wyegzekwowania realizacji poszczególnych punktów tego programu, jak też odpowiedniej kontroli w stosunku do wszystkich resortów, na które zostały lub zostaną nałożone określone obowiązki.

Niemala rola przypada tutaj także czynnikom społecznemu, organizacjom związkowym i organizacjom kobiecym. Powinny one konsekwentnie oddziaływać na systematyczne i pełne wykonywanie nakreślonego programu.

Tak więc tegoroczny 8 marca jest dniem, w którym obok tradycyjnych kwiatów, uśmiechów i słów wdzięczności, kobiety otrzymują też perspektywę nie deklarowanej jedynie, ale całkowicie realnej poprawy warunków swej pracy i życia — w myśl intencji oraz postanowień kierownictwa politycznego i państwowego, w całkowitej zgodności z ogólnym odczuciem potrzeb społecznych.

TAROT

H
U
M
O
R



— Kupiłam ci lekarstwo. Wprawdzie nie leczy grypy, ale butelka jest taka śliczna...



Jak to miło też przyszedł! Napompuj sobie krzesło

od kominka



Rację mieli starożytni Rzymianie twierdząc, że w zmieniających się czasach zmieniają się ludzie. Człowiek prawie nigdy nie żył w pojedynkę i nie szukał samotności. Tylko i wyłącznie gro-

Gawęda, dyskusja, muzyka i śpiew umacniały więzi ludzkie, kształtowały opinię i spełniały poważną rolę wychowawczą.

Tak można by w uproszczony sposób przedstawić warunki współżycia zbiorowego, rodzinnego ludzi sprzed kilkudziesięciu jeszcze laty.

Katakлизм pierwszej i drugiej wojny światowej zadał cios dzieństwu ludzkiego ducha, a samego człowieka niemalże stracił z drabiny, na którą z takim móżolem wspinał się, dążąc do prawdy i szczęścia. Historia — ta nauczycielka życia — dowodzi jednak, że po każdym upadku i klęsce, jednostka i ludzkość ze zdwojoną energią podejmuje trud odbudowy swego dorobku. Przeznaczeniem człowieka jest bowiem żyć i bezustannie two-

nia w dużej mierze czas i niedosyt wiedzy o świecie, dając każdemu „według potrzeb jego” odpowiednią porcję z urozmaiconego programu. Wieczorne godziny przy telewizorze wpłynęły zacieśniająco na rozluźniającą się uprzednio więź rodzinną, towarzyską i społeczną.

Telewizyjny ekran otworzył przed człowiekiem szeroki świat z jego pięknem i bogactwem, ukazując jednocześnie jego nędzę i okrucieństwo.

Jak w czarodziejskiej lampie Aladyna, w codziennym programie telewizyjnym oglądamy bowiem i poznajemy rzeczy wciąż nowe, lub zapomniane.

Chłonność ludzkiego umysłu — głód wiedzy o otaczającym go świecie i zarazem o dniu wczorajszym — nigdy nie będzie

czterech obrazach. Trzeba systematycznie przypominać i utrwalać w pamięci dni naszej chwwały, dzieje walk o niepodległość i wyzwolenie społeczne. Słowem — przed telewizją otwierają się wprost nieograniczone możliwości dostarczenia odbiorcom „pożytecznego połączonego z przyjemnością”.

Jakież wspaniałe seriale można np. skomponować na podstawie monumentalnej spuścizny Kraszewskiego. Twórczość tego niestrudzonego, dziś często niedocenionego, narratora dziejów ojczyźnych od „Starej Baśni” począwszy, a zakończona opowieściami z drugiej połowy XIX w., nie powinna chyba zbyt długo czekać na częściową chociażby ekranizację. Można również szerzej sięgnąć do obyczajowo-

do małego

mała zapewniała mu byt. Tak było zawsze.

Lucywo w jaskini stało się punktem zwrotnym w dziejach myśli ludzkiej. To ono, światło — ten boski dar — wyzwoliło człowieka spod wszechpotężnej władzy natury. Długa i ciemna była droga płomyka, którą przekazywał z pokolenia na pokolenie nasz praojciec.

Mijały wieki zanim lucywo zostało zastąpione przez kagankę, lampkę oliwną i świecę. Prawdziwa rewolucja nastąpiła później, w chwili, gdy zapłonęła pierwsza lampa naftowa. Dał ją światu — jak legendarny Prometeusz — Polak Ignacy Łukasiewicz. Ogień i światło torowały drogę myśli ludzkiej.

W tamtych, nie tak przecież odległych czasach, życie rodzinne skupiało się głównie wokół kominka i kręgu lampy. Po dniu znoej pracy przychodził odpoczynek i wymiana myśli. Zimowe wieczory nie były już tak długie i męczące. Światło lampy zacieśniało więź rodzinną, rodową i plemienną.

Pod każdym dachem, w kurnej chałupie, w pokoju czynszowej kamienicy czy salonie skupiało się życie rodziny, rodziny.

zżyć, pomnażać dobra materialne i duchowe.

Zawrotne tempo rozwoju nauki i postępu techniki, szybkość informacji, pośpiech w życiu codziennym zaczęły jednak wyciskać szczególne piętno na psychice ludzkiej. W wyniku urbanizacji jednostka zagubiona w miejskim tłumie, przeważnie wyrwana z bezpośredniego rodzinnego kręgu i ojczyźnych stron, z trudem odnajdywała swoje miejsce w nowym środowisku — miejscu pracy i zamieszkania.

Dzisiejszy człowiek dotkliwie zaczął odczuwać brak przewodnika „między starymi i nowymi laty”. Prawda — miejsce „starego” zajęto „nowe” — radio i telewizja...

Czy i w jakim stopniu to „nowe” spełnia jednak swoją rolę w zaspokajaniu potrzeb duchowych człowieka? Niełatwo jest odpowiedzieć na to pytanie.

Dawniej przy kominku i w kręgu lampy skupiało się życie rodzinne i towarzyskie. Dzisiaj nie tyle może radio, co właśnie telewizyjny obraz w połączeniu ze słowem i dźwiękiem wypeł-

chyba w pełni zaspokojony. Nie znaczy to jednak, aby można było nie doceniać rosnącej społecznej i wychowawczej roli TV.

Dotychczasowe próby polskiej TV, pokazujące przygody kapitana Kłossa w wycinkowych ujęciach z czasów wojny, stanowią raczej namiastkę sensacyjnego filmu. Lepiej przedstawiała się już sprawa z adaptacją powieści pt. „Cztery pancerni i pies”. Są także „Przygody pana Michała” — fragment Sienkiewiczowskiej epopei. Skromne to co prawda początki i jeszcze nie na miarę dzisiejszych czasów oraz potrzeb odbiorców.

Lepiej — właśnie w stosunku do tych potrzeb — wystartowało radio w sluchowiskowym cyklu „Matysiaków” czy „W Jezioranach”, snując opowieść o codzienności życia w mieście i na wsi.

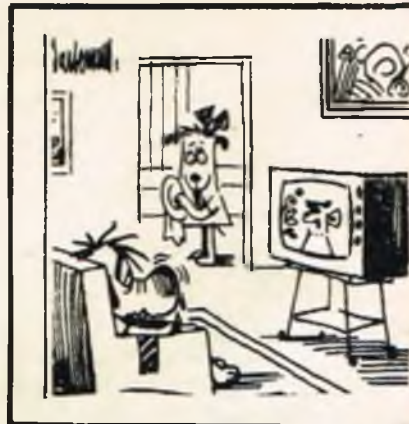
Od telewizji można i należy oczekiwać czegoś więcej.

Trzeba przede wszystkim sięgnąć do dziejów naszego narodu i przedstawić np. w Matejkowskiej wizji — historię Polski, tak ją kiedyś prezentowano w popularnym wydaniu w dwudziestu

społecznej treści dzieł naszych mocarzy pióra: Zeromskiego, Prusa, Orzeszkowej, Reymonta i innych. Pewne fragmentaryczne próby w tej dziedzinie nasza TV ma już nawet za sobą.

Nlech więc i nasze ojczyźne sagi — obok angielskich Forsyte'ów — pojawiają się na małym ekranie. Czeka ją na nie polscy widzowie, czekają na nie także z pewnością nasi rodacy na obczyźnie.

JOZEF WIECKOWSKI



ekranu

POWSZEDNI DZIEŃ

Właściwie każda z nas, kobiet pracujących zawodowo, ma jakby dwa etaty: ten pierwszy to prace zarobkowe w fabryce, w biurze itp., a drugi to dom. W wielu przypadkach trudno by doprawdy odpowiedzieć na pytanie: co nas kosztuje więcej sił, czy praca zawodowa, czy praca w domu? Gdyby niejednej z nas zaproponowano, aby zrezygnowała z pracy zawodowej, z pewnością jednak by się na to nie zgodziła, bo oprócz wszystkich korzyści natury materialnej, praca zawodowa daje nam przecież poczucie samodzielności i pełnego uprawnienia.

O ile jednak praca związana z tym „pierwszym etatem“ jest zorganizowana i zwykle ma swój stały rytm, o tyle pracę domową cechuje często pewien chaos i przypadkowość, co z kolei wpływa na marnowanie w praktyce zbyt wielu sił fizycznych oraz nie pozwala na racjonalne gospodarowanie czasem. A cóż przecież stoi na przeszkodzie we wprowadzeniu zasad racjonalizacji również do pracy domowej?... Oczywiście nie należy przy tym zapominać, że praca domowa tym się jeszcze różni od pracy zawodowej, zarobkowej, że łączy się bezpośrednio z całością życia domowego, z istotnymi dla niego zagadnieniami uczuciowymi i wychowawczymi.

Umiejętność organizowania swojej pracy bywa niekiedy zdolnością wrodzoną, ale można się też tej sztuki po prostu nauczyć. Jedno jest bezsporne, że dzięki tej umiejętności zyskuje się bardzo wiele i warto ją posiadać.

Tyle przecież razy słyszymy i czytamy o ruchu racjonalizatorskim i o efektach, jakie możemy uzyskać dzięki właściwej organizacji „dobrej roboty“. Gdybyśmy tak spojrzali krytycznym okiem na ten nasz „drugi etat“, na drugą część naszego dnia powszedniego — na naszą pracę w domu, z pewnością mogłybyśmy dostrzec niejedną rzecz, którą należałoby w tym zakresie zmienić.

Pierwsze zagadnienie, może najważniejsze, od którego trzeba zacząć, to tzw. planowanie zajęć domowych na każdy dzień. Zamiast rano, gdy budzik zadzwoni, miotać się chaotycznie i nieco półprzymtomnie po mieszkaniu, wykonując masę niepotrzebnych czynności „bo tyle jest jeszcze do zrobienia przed wyjściem do pracy“ — zastanówmy się, czy nie będzie nam łatwiej, gdy poprzedniego dnia wieczorem

ulożymy sobie plan zajęć domowych z podziałem na: rano — przed wyjściem do pracy, po południu i wieczór — w czasie którego powinniśmy uwzględnić „pięć minut dla siebie samej“ — tzw. chwilę dla odpoczynku i urody.

Na pewno niejedna z Was, Drogie Panie, czytając te słowa, uśmiechnie się z lekkim politowaniem, że dobrze o tym mówię, ale w praktyce to sprawa zupełnie nierealna, bo skąd wygospodarować na to czas. Jeśli jednak poruszyłam ten temat, to właśnie dlatego, że „pięć minut dla siebie samej“ ma bardzo zasadnicze znaczenie dla naszego zdrowia, samopoczucia i wyglądu, a przez to z kolei rzutuje w

W NASZYM DOMU



powinniśmy wykonywać wszystko, co wiąże się z pracą domową?

Jest przecież cały szereg czynności, w których z powodzeniem mogą nam pomóc mąż i dzieci. Oczywiście należy sprawy te rozsądnie rozważyć i nie popadać przypadkiem w przesadę, forując hasło „Ludwiku do rondla“ i zajmując jednocześnie dzieci pra-



cieraniu naczyń, sprzątanii itd. Najważniejszą cechą dominującą w tym codziennym domowym podziale pracy powinna być systematyczność i z góry ustalony porządek.

Każdy z domowników powinien dokładnie wiedzieć, co należy do jego stałych obowiązków i działać według określonego planu. Jeżeli chcemy, by dzieci pomogły nam w zakupach, to powinniśmy wcześniej, najlepiej poprzedniego dnia wieczorem, zrobić listę zakupów.

Warto też dodać, że poza innymi korzyściami nałożenie określonych stałych, drobnych obowiązków na dzieci spełnia także ważną rolę wychowawczą — uczy dziecko samodzielności i odpowiedzialności.

Radzę więc Wam, moje Drogie, spróbujcie któreś wolnej chwili przemyśleć wszystkie te ogólnie przeze mnie poruszone sprawy, przystosować je do swoich indywidualnych warunków i podjąć kroki w kierunku zrationalizowania, to jest planowego uporządkowania zajęć domowych, a na pewno już po pierwszych próbach — pod warunkiem konsekwentnego postępowania — będziecie mogły łatwiej znaleźć dla siebie te konieczne „pięć minut“.

Krystyna

jakimś stopniu na atmosferę w naszej pracy zawodowej i na atmosferę w domu.

A, więc jak zrobić, żeby znaleźć te pięć minut?

Zastanówmy się przede wszystkim, czy nasi domownicy w miarę swoich sił i możliwości uczestniczą w domowym podziale pracy, czy też uważamy, że tylko my same

ca domową bez zwracania uwagi na ich potrzeby, związane z odrabianiem lekcji, zabawą i odpoczynkiem.

W tych sprawach wszystko powinno być odpowiednio wyważone. Mąż może pomagać np. w cięższych fizycznie pracach domowych, dzieci zaś — w zależności od wieku — przy robieniu zakupów, wy-

„POGODA, A NASZE ZDROWIE“

Część
IV

O tym, że pogoda ma wyraźny wpływ na naszą psychikę wszyscy wiemy. Pochmurne dni, z mżącym deszczem, burzami, niskimi chmurami sprzyjają melancholii, człowiek jest smutny, często ogarnięty apatią. Dni pogodne, słoneczne są prawie dla wszystkich dniami „dobrymi”, radosnymi. Smutek łagodnieje, kłopoty mniej męczą, dni takie sprzyjają działaniu i pracy.

Burze i silne wiatry (np. halny w Tatrach) u wielu ludzi budzą podświadomy strach i niepokój. Być może, że niepokój ten ma podłoże atawistyczne, sięgające w dalekie minione wieki, gdy człowiek nie rozumiał mechanizmu burzy, czy piorunów, widząc w tych zjawiskach groźny gniew bóstw przyrody.

Zdrowy organizm automatycznie reaguje na wszelkie zmiany pogody za pośrednictwem swego systemu nerwowego. W przypadkach jednak bardzo znacznych wahań temperatury, ciśnienia atmosferycznego, czy wilgotności nie zawsze sam temu może poddać.

Rola higieny wówczas jest opracowanie metod zabezpieczenia naszego zdrowia przed zagrożeniem ze strony warunków atmosferycznych.

W okresie przedwiośnia wiele osób skarży się na ogólne wyczerpanie i zmęczenie, którego przyczyną jest nie tylko niedobór witamin i słońca w okresie jesienno-zimowym, ale również często nieodpowiednie ubieranie się. Za długo zwykle nosimy zimową odzież z powodu przesadnej ostrożności, jak też często za późno ją

wkładamy próbując się w ten sposób „zahartować”.

W zimowym ubraniu w kwietniu przy temperaturze 15°C możemy się nie mniej spocić niż latem przy temperaturze 35°C. Gdy wejdziemy do chłodnego zwykle o tej porze mieszkania i zdejmujemy ciepłe okrycie następuje parowanie bliższego ciała ubrania mocno nawilgoconego, a dzieje się to kosztem ciepła naszej skóry — w ten sposób powstają warunki do wystąpienia objawów „przeziębienia”.

W lecie, w naszym klimacie występują nieraz znaczne wahania pogodowe — po kilku dniach suchej, upalnej pogody, następują dni chłodne i deszczowe, trzeba pamiętać o tym wyjeżdżając na urlop i odpowiednim ubraniem asekurować swoje zdrowie przed możliwościami zmian pogody.

Przy nadmiernym napromieniowaniu głowy i okolic karku może wystąpić porażenie słoneczne. Objawami porażenia są silne bóle głowy, mdłości, wymioty, podwyższona temperatura. Blondyni są bardziej podatni i wrażliwi na działanie promieni słońca niż ludzie o ciemnym owłosieniu. Ochrona głowy na słońcu jest zawsze konieczna, a marsze turystyczne w godz. 12—14 powinny być raczej zaniechane.

Nadużywanie kąpieli słonecznych też może być niebezpieczne. Promieniowanie nadfioletowe jest tylko wówczas pożyteczne, gdy dawkowanie jego jest rozsądne. Nadmiar promieni nadfioletowych powoduje za duży rozkład białek krwi, czego następstwem jest wystąpienie gorączki i ibezsenności. Jest to swoiste za-

trucie organizmu, które nie ustępuje szybko. Tak zwana „zła pogoda” latem nie ma ujemnego wpływu na zdrowie, jedynie ujemnie wpływa na humor urlopowiczów i wczasowiczów i dlatego jest tak nielubiana.

W zimie najpospolitsze uszkodzenie ciała — to odmrożenie uszu, nosa, rąk i nóg, oraz tzw. odmroziny policzków i łydek cechujące się długotrwałą sinicą.

Nie zagrażają poważnie zdrowiu, ale wymagają leczenia.

Zadaniem ubrania jest w naszym klimacie przede wszystkim ochrona przed nadmierną utratą ciepła, rzadziej w upały zabezpieczeniem przed zbyt silnym opaleniem. Żadne ubranie „nie grzeje”, zatrzymuje ono jedynie cieplejsze powietrze, które izoluje organizm od zimnego powietrza z zewnątrz. Płaszcz, futra, kurtki powinny być lekkie, szczególnie dla dzieci i osób starszych. Ciężar całego zewnętrznego okrycia nie powinien przekraczać 3 kg.

Nasze mieszkania i miejsca pracy budowane są i wyposażone z uwzględnieniem klimatu, a nie określonej pogody. Dlatego zachodzi konieczność aklimatyzacji pomieszczeń przez ich ogrzewanie, lub ochładzanie w zależności od panującej pogody.

Wietrzenie lokali mieszkalnych i miejsc pracy jest jednak zawsze konieczne, tak latem, jak i zimą.

Obawa przed tzw. przeciągami jest zawsze prawie przesadna. Powiew ostrego, zimnego powietrza trwający dłużej np. w czasie podróży pociągiem, czy samochodem, może być niebezpieczny, ale gdy czujemy nadmiar ciepła i instynktownie szukamy ochłody, umiarkowany przeciąg nie zaszkodzi, przeciwnie, ochłodzenie organizmu uzyskane w ten sposób poprawi oddech i odciąży pracę narządu krążenia.

LEKARZ

ODPOWIEDZI PRAWNIKA

Oh. L.H. Wieliczka. — Sprawę można rozstrzygnąć tylko na drodze sądowej. Ze swej strony nie możemy się wypowiedzieć co do istoty sprawy, nie jest bowiem wykluczone, że prawo drogi nabył sąsiad przez zasiedzenie. Radzimy zwrócić się o pomoc do Zespołu Adwokackiego.

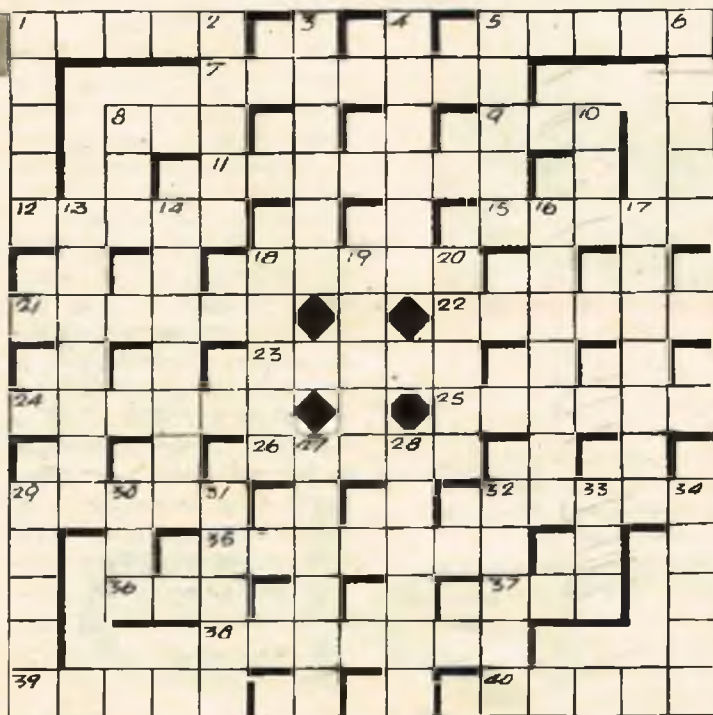
Oh. O.F. Bielsko-Biala. — Podziału nieruchomości można dokonać jedynie na drodze sądowej przez wniesienie odpowiedniego pozwu. Sprawa jako skomplikowana wymaga pomocy adwokackiej na miejscu i radzimy zwrócić się w tej sprawie do Zespołu Adwokackiego.

Oh. S.W. Chorzów. — Brak jest przepisów prawnych, które by regulowały odszkodowanie w sytuacji przez Panią podanej.

Oh. H.J. Koziróg Leśny. — Jeśli jest Pan właścicielem lub współwłaścicielem gospodarstwa to pasierb nie ma praw do tej części, której jest Pan właścicielem. Nie pisze Pan na jakiej podstawie prawnej pasierb użytkuje gospodarstwo i budynku. Bez wyjaśnienia tej sprawy nie możemy się wypowiedzieć.

Oh. D.H. Kraków. — Opisaną sprawę można tylko przeprowadzić na drodze sądowej. Oczywiście, że właścicielka mieszkania postąpiła bezprawnie. Tylko w jednym przypadku miałaby prawo na zatrzymanie osobistych rzeczy zmarłej siostry, a mianowicie, gdyby siostra zalegała z czynszem. Wtedy na zabezpieczenie zaletności czynszowej właścicielka mieszkania mogłaby zatrzymać rzeczy siostry.

Oh. W.S. Bydgoszcz. — Może Pani za życia testamentem spisany własnoręcznie, podpisanym imieniem i nazwiskiem i opatrzonym datą, ustanowić spadkobierców. Świadców nie potrzeba. Radziłbym jednak zrobić testament przed notariuszem. Rodzina męża nie ma żadnych praw do Pani rzeczy osobistych, a jeśli chodzi o inne przedmioty nabyte w czasie trwania małżeństwa to ewentualne rozszerezenia mogłyby mieć do pokrycia spadku po mężu tylko rodzice lub rodzeństwo (lub ich dzieci) zmarłego męża. Czynsz za mieszkanie spółdzielcze jest Pani obowiązana regulować na bieżąco w pełnej wysokości. Jeśli zaś ma Pani uzasadnione rozszerezenia pieniężne do Spółdzielni, których ona nie chce honorować, winna Pani wystąpić z tym rozszerezeniem na drogę sądową.



K R Z Y Ż Ó W K A 42

POZIOMO: 1) rycerz konny u Beuduinów, 5) siedziba Opery Śląskiej, 7) nasz słynny tenor, 8) antonim przodu, 9) zbieg dwóch ulic, 11) region między Wogezami a Renem, 12) pojazd jednośladowy, 15) historyczna kraina nad dolnym Niemnem i Windażą, 18) zmienia diament w brylant, 21) maść konia, 22) naczynie kuchenne, 23) górską sosną, 24) przepływa przez Żelazową Wolę, 25) mityczny młodzieniec niezwyklej urody albo... kwiat, 26) wystaje z żaglowca, 29) figiel, 32) imitacja drogich kamieni w pierścionku, 35) kuzyn łasicy, 36) włodarz miasta we Francji, 37) koreańska złotówka, 38) jednostka programu radiowego, 39) nieoryginał, 40) ziomek.

PIONOWO: 1) jeden z naszych tygodników, 2) magazyn, 3) kuzyn karpia, 4) miasto niedaleko od Tych, 5) dodatkowa walka eliminacyjna, 6) jedno z naszych bogactw kopalnych, 8) rodzaj, kategoria, wzór, 10) gatunek antylopy, 13) syn Agamemnona

i Klitemnestry, 14) strojniś, 16) wystaje z meczetu, 17) pojazd szynowy, 18) muł rzeczny, 19) rupieciarnia, 20) filut, 27) rodzaj niszy kościelnej, 28) film polski o akcji z czasów okupacji, 29) opłata pocztowa, 30) najcięższy z metali, 31) gobelin, 32) upał, spiekota, 33) efekt paniki na giełdzie, 34) ptak wiosenny.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr 42”. Do rozlosowania nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 36

POZIOMO: szajka, Lajkonik, kocietka, gnilec, podstęp, orkan, klipa, rotmistrz, poligamia, prawo, Cygan, abonent, gazela, odaliska, baranina, emocja. PIONOWO: szkopek, kwestia, Konakri, nylon, kucharz, eksperyment, kądziel, kontrabanda, trawers, przegub, Gogolin, problem, Ostrawa, cesarz.

Rozmowy z czytelnikami

Pan A.T. z Warszawy

Chrześcijaństwo autentyczne nie głosi konieczności walki ze „światem” czyli z tą grupą ludzkości, która nie przyjęła jeszcze Dobrej Nowiny Chrystusa. Arcykapłańska modlitwa Jezusa: „Aby wszyscy byli jedno” (Jan 17, 21) nie obejmuje samych chrześcijan, lecz całą ludzkość. Braćmi mają być nie tylko wszyscy chrześcijaństwo, lecz również wszyscy ludzie. Taka teza nie stanowi „jawnego” nadużycia kontekstu” biblijnego, ani nie jest „pobożnym życzeniem” współczesnych ekumenistów. „Religijna motywacja” chrześcijaństwa Ewangelii wcale nie odrzuca „zasady powszechnego braterstwa międzyludzkiego bez żadnych ograniczeń”. Do takich twierdzeń upoważniają nas nie tylko wypowiedzi wybitnych ekumenistów z ostatnich lat, ale i wypowiedzi Pisma Św.

Jest prawdą, że Chrystus często przeciwstawiał chrześcijan „światu”, ale trzeba się zastanowić, co oznaczał u niego wyraz „świat”. Bo w Piśmie Św. posiada on kilka znaczeń. I tak najpierw oznacza świat przyrody razem z życiem (biologicznym) człowieka. Ten świat jest w oczach Boga Biblii „bardzo dobry” (rozdz. 1, 31). Następnie słowo „świat” znaczy samych ludzi, a więc ich wzajemne współzycie społeczne i kulturalne. Ten właśnie świat jest przedmiotem zainteresowań Nowego Testamentu i dzieli się na świat „zły” i „dobry”. Światem „złym” są ludzie złej woli (a nie tylko niechrześcijanie), jak światem „dobrym” są ludzie dobrej woli (a nie tylko chrześcijanie). Łatwo to wykazać cytując Pismo Św. U Chrystusa światem „złym” są „faryzeusze i przedniejsi kapłani”, a nie ateści czy poganie. Są ludźmi złej woli, bo widząc „znaki” i słysząc głos rozsądku, świadomie odmawiają uznania prawdy. Od tego „świata”, od złych ludzi chrześcijanie doznawać będą „ucisku”. Taki właśnie „świat” Chrystus zwyciężył i będzie sądził, gdy „przyjdzie w swej chwale”. Jest rzeczą oczywistą, że i za ten zły świat Chrystus oddał życie w myśl powie-

dzenia św. Jana Chrzciciela: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata” (Jan 1, 29). Chrystus ten świat zły też chciał zbawić, gdyż „wydal siebie samego na okup za wszystkich” (1 Tym. 2, 3-5). To nauka całego Nowego Testamentu. Musimy więc przyjąć, że Bóg chce, by „wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do uznania prawdy” (Tamże). Jeżeli Panu wydaje się, że kontekst cytatu z Jana 17, 21 („Aby wszyscy byli jedno”) wskazuje na wydzielenie chrześcijan ze świata niechrześcijańskiego, radzimy przeczytać jeszcze całą (od początku) Ewangelię czwartą, która już w rozdz. 3 (w 16) zawiera pouczenie, że Bóg cały — bez wyjątku — świat kocha: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał...”. Pozdrawiamy.

Pan Stefan W. z Wrocławia

Słowo „katolicki” było już nieraz obiektem specjalnego zainteresowania naszych Czytelników, ale w korespondencji Pana znajduje nowe nasświetlenie. Oto Pan stwierdza, że w mowie potocznej (także w prasie i innych masowych środkach przekazu) słowo to wskazuje na coś, co się wiąże z papieżem. Kościół „katolicki” to rzymskokatolicki, a „katolik” to rzymskokatolik, uznający dogmaty nieomylności oraz jurysdykcyjnego prymatu papieża w całym chrześcijaństwie. Natomiast ma Pan wątpliwości, co do znaczenia terminu „Kościół katolicki” występującego w Symbolu Wiary Nicejsko-Konstantynopolskim odmawianym od jakiegoś czasu po polsku przez wszystkich rzymskokatolików podczas Mszy św. Mówi się w tym Symbolu „Wierzę... w jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół...”. Czy ten termin również oznacza „wiarę w Kościół Rzymskokatolicki”?

Z całą odpowiedzialnością zapewniamy, że w tym Symbolu nie może być mowy o Kościele Rzymskokatolickim z tej prostej przyczyny, że w czasie ustalania tego Symbolu Kościoła Rzymskokatolickiego jeszcze nie było, nie było do-

gmatów nieomylności i prymatu papieża. (Te ostatnie narzucił pap. Pius IX przed stu laty — w 1870 r.). Symbol Nicejsko-Konstantynopolski ustalano w IV wieku, chyba przed 374 rokiem, gdyż bardzo podobny Symbol podał jeden ze znaczniejszych pisarzy chrześcijańskich, św. Epifaniusz (arcybiskup Cypru) w książce napisanej przed 374 r., ale również św. Cyryl z Jerozolimy w „Katechezach” powstałych wcześniej, bo w latach 347-348 rozważa Symbol Wiary, w którym występuje termin „Kościół katolicki”. Jak z tego wynika, Symbol ten powstał w Kościele Wschodnim (Prawosławie) i jest (bez żadnych zmian) używany tu wyłącznie przy ceremoniach Chrztu i w liturgii mszalne przez 1600 lat. (Prawosławie nie zna tzw. Składu Apostolskiego, powstałego na Zachodzie w V wieku, ani Symbolu Atanazjańskiego). A wiadomo, że Kościół Wschodni (Prawosławie) nigdy nie podlegał papieżowi, nigdy nie uznawał i nie uznaje „papieskich” dogmatów. Katolizmem więc powstał i ustalił się na Wschodzie niezależnie od papieża i na długo przed powstaniem Kościoła Rzymskokatolickiego (w XI wieku dzięki „reformie gregoriańskiej”).

Nie znaczy to jednak, że Kościół „katolicki” to Prawosławie. Musimy pamiętać, że Chrystus założył Kościół „swoj” (wcale nie na św. Piotrze, lecz na Sobie); jest nim cała rodzina chrześcijańska, złożona z mnóstwa parafii, diecezji i Kościołów krajowych. Prawosławie w dzisiejszym znaczeniu to część Kościoła Jezusa Chrystusa, jak tylko częścią tegoż Kościoła jest Kościół Rzymskokatolicki. Natomiast w Symbolu Nicejsko-Konstantynopolskim termin „Kościół katolicki” oznacza właśnie Kościół Jezusa Chrystusa — całe chrześcijaństwo, które nie miało i nie ma nad sobą „wizualnej” głowy w osobie jakiegoś biskupa.

Z poszczególnych Kościołów lokalnych (krajowych) ten jest katolicki, który przestrzega zasad wiary przyjętych przez całe chrześcijaństwo. W naszym pojęciu na pewno katolickimi są wszystkie autokefaliczne Kościoły prawosławne i Kościoły starokatolickie (narodowe). Nie mamy takiej

pewności co do Kościoła Rzymskokatolickiego, chociaż potocznie tak się nazywa. Wprowadził on bowiem nowe dogmaty, nie znane całemu chrześcijaństwu od początku. Gdy więc prawosławni i starokatolicy (polskokatolicy) mówią: „Wierzę w... Kościół katolicki” — zawsze mówią prawdę. Natomiast rzymskokatolicy przy odmawianiu Symbolu Wiary Nicejsko-Konstantynopolskiego popełniają błąd, gdy sądzą, że trzeba wierzyć tylko w Kościół Rzymskokatolicki. Pozdrawiamy.

Pani Barbara M. z Gdyni

Przy wyjaśnianiu racji nazwania polskokatolickiego kalendarza „Kalendarzem Katolickim” prosimy wziąć pod uwagę to, co podaliśmy wyżej dla p. Stefana W. z Wrocławia.

Dodatkowo wyjaśniamy, że pod wydawnictwa rzymskokatolickie podsyłałoby się „Odrodzenie” wówczas tylko, gdyby ów kalendarz nazwał „Rzymskokatolickim”. Skoro różne środki przekazu masowego uznają za właściwe skracanie oficjalnej nazwy „rzymskokatolicki” na „katolicki”, nie widzimy racji zakazywania skrótu „katolicki” dla pozeji polskokatolickich. W Polsce zależność od papieża nie ma monopolu na katolicyzm. Są tu też katolicy bez papieża, więc należy uznać ich katolicyść bez dyskryminacji.

Zgoda, że laickie środki przekazu masowego (prasa, radio, telewizja) na oznaczenie katolicyzmu rzymskiego mają nazwę tylko „katolicki”, ale odpowiadamy na to słowami pap. Leona I (zm. 461 r.): „alia tamen ratio est rerum saecularium, alia divinarum” (inna jednak jest racja spraw laickich, inna — boskich). Nie chodzi tutaj o spór laicki, lecz religijno-kościelny. Laicy nie muszą wiedzieć, co znaczy słowo „katolicki” w dziejach chrześcijaństwa i nie ich nie obchodzi, że słowo to Kościół Rzymskokatolicki zmonopolizował prawem kaduka. Polskokatolicki Kościół — jako instytucja religijna ma prawo argumentować względami religijnymi i kościelno-historycznymi, a nie laickimi. Pozdrawiamy.

Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4, telefon 27-03-33. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 24 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rekwizytów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Skład, lamowanie i druk: Zakłady Wkleślodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.



Wokół Zamku Królewskiego⁽¹⁾

Kolumna Zygmunta w 1918 r.

O Zamku Królewskim w Warszawie napisano sporo, wszystkie książki i publikacje o nim zapelnilyby wcale niemały regał. Nie będziemy więc powtarzać rzeczy ogólnie znanych i dostępnych każdemu. W naszym niewielkim cyklu postaramy się natomiast omówić historie i historyjki związane z bezpośrednim otoczeniem Zamku i jego niepomnikową literaturą.

KOLUMNNA KRÓLA JEGOMOŚCI

Oczywiście ten drugi — obok Syreny — symbol naszego miasta jest jak najbardziej i nierozdzielnie związany z dziejami i sylwetką Zamku Królewskiego. To na niej siadały ponoć wędrownie żurawie — jak to pięknie ujął w swym wierszu poeta, to wreszcie wokół niej czy w bezpośrednim sąsiedztwie odbywały się wydarzenia wzniosłe i tragiczne, a czasem nawet ucieszne.

To, że wznosił ją w roku 1643 Władysław IV, by uczcić pamięć swego ojca — króla Zygmunta III, wie zapewne większość czytelników, lecz o tym, że to jeszcze za życia, sam Zygmunt III, pragnąc uczcić swoje zwycięstwo z roku 1607 nad Rokoszem Zebrzydowskiego, postanowił wówczas wzniesić monumentalny pomnik w kształcie kolumny i dlatego polecił wydobyc z checińskich kamieniołomów ogromny blok marmuru na ten pomnik, który — „byłby odjął pierwszeństwo wspanialości wszystkim rzymskim pomnikom” — wiedzą zapewne nieliczni.

Ostatecznie do wzniesienia tego pomnika królewskiego absolutyzmu nie doszło z różnych przyczyn, a z pękniętego na połowę bloku marmuru, Władysław IV polecił wykonać pomnik swego ojca.

Wyobraźmy sobie, jak wysokim pomnikiem byłaby kolumna Zygmunta III gdyby blok marmuru zachował się wtedy w całości.

Z wyborem miejsca pod ustawienie kolumny wynikły początkowo wcale niemałe kłopoty. Wprawdzie król Władysław IV zdecydował, iż kolumna stanie w okolicach nie istniejącej już Bramy Krakowskiej, w pobliżu Zamku Królewskiego.

Jednak na tym miejscu znajdowały się wtedy drewniane zabudowania należące do klasztoru Klarysek. Król wykupił te ruiny z zamiarem wyburzenia ich i utworzenia w tym miejscu placu pod kolumnę.

Sprzeciwił się jednak temu ówczesny nuncjusz papieski Filonardi. Doszło nawet do tego, że za namową nuncjusza biskup Szoldrski zagroził magistratowi Starej Warszawy klątwą i ekskomuniką, gdyby przystąpiono do rozbiórki owych klasztornych

ruin. Dopiero stanowcze postawienie całej sprawy przez Senat Rzeczypospolitej, m.in. żądanie odwołania nuncjusza-intryganta położyło kres tej nieprzyjemnej historii.

Tak więc mimo tych nieprzewidzianych przeszkód i późniejszych trudności technicznych przy samym ustawieniu kolumny, w roku 1643 — lub w rok później jak chcą inni, „wystrzelona” w niebo kolumna-pomnik.

Wypada tu jeszcze wymienić choćby rzeczywistych twórców kolumny. A więc, projektodawcą koncepcji przestrzennej był Włoch Augustyn Locci, ro-

Już w roku 1655 w czasie pierwszego „potopu” — Szwedzi usiłowali pod pozorem przeniesienia kolumny w inne miejsce, zniszczyć pomnik. Poszukiwali nawet chętnych, którzy podjęliby się tego „przeniesienia” — ale chętnych zabrakło i kolumna ocalała. W roku 1657 ponownie Szwedzi chcieli zniszczyć kolumnę, tym razem wysadzić ją w powietrze, uratował ją wówczas rozkaz szwedzkiego marszałka Wittenberga, zakazujący dalszego rujnowania Warszawy. Następnie, po tym szwedzkim „potopie” — okolice kolumny zabudowano budami, kramami i

niczne problemy przenosin nie pozbawiły nas tego najpiękniejszego pomnika.

I tak w swym prawie niezmiennym stanie przetrwał posąg Zygmunta III do czasów tragicznego powstania w 1944 r., gdy legł zdruzgotany przez hitlerowców. W dniu 22.VII.1949 r. przywrócono go miastu ponownie.

Pomnik przechodził wiele remontów i renowacji, jak np. w roku 1855, gdy usunięto dawne ogrodzenie, a wokół wybudowano płytki basen z wodotryskiem, który dotrwał do roku 1929. Z basenem tym były również różne ciekawe historie, a to wrzucano tam co bardziej podchmielelonych obywateli, to znów w końcu XIX wieku służył po prostu jako składnica mioteł i brudnych szmat funkcjonariuszy oczyszczania miasta — na co skarżyła się nawet ówczesna prasa. W roku 1886 dokonano kapitalnego remontu pomnika. Wymieniono wówczas trzon, głowicę i bazę. Ze starego trzonu kolumny jakiś sprytny kamieniarz warszawski zamierzał wyrabiać blaty do pamiątkowych stolików, ale interwencja prasy stołecznej przeszkodziła temu przedsięwzięciu.

Tak w dużym skrócie wyglądają dzieje tego pomnika — symbolu drugiego herbu Warszawy. Ale jest też i jego niepisana historia. Pod kolumną bowiem w czasach króla Stasia przekupki handlowały flakami (istnieje nawet rysunek J. Norblina wyobrażający tę scenę). Pod nią również odbywały się w początkach XIX wieku istne targi na żniwiarzy, którzy tu właśnie najmowali się do prac żniwnych. Pod nią wreszcie odbywały się także liczne manifestacje patriotyczne w XIX wieku.

A stare podanie głosi, że w chwilach groźnych dla kraju i stolicy — Król Zygmunt wznosi podobno do góry swoją szablę, ostrzegając lud przed niebezpieczeństwem.

Opr. KRZYSZTOF SELIGA



Transport kolumny Zygmunta, fragment sztychu Hondiusa z XVII w.

dak jego Constantino Tencalla był natomiast autorem projektu całości pomnika, on też kierował pracami przy ustawianiu kolumny. Sam spiszowy posąg królewski był dziełem włoskiego rzeźbiarza Clemente Molli i gdańskiego odlewnika Daniela Tyma.

Jak na wiek XVII — była kolumna Króla Zygmunta pomnikiem na pewno imponującym i niecodziennym i od daty wzniesienia zaczęła się też jej barwna historia.

szalasami, tak że dolna część pomnika była po prostu niedostępna.

Teren uporządkowano dopiero za Jana III. W początkach XVIII wieku niewiele już brakowało by kolumna Króla Zygmunta wylądowała w Petersburgu. O-tóż w roku 1711, pomnik ten spodobał się bardzo Piotrowi Wielkiemu, bawiącemu wówczas w Warszawie, a August II Sas wspaniałomyślnie podarował mu kolumnę królewską. Tylko tech-